

O M Ó W I E N I A, P O L E M I K I, R E C E N Z J E

BARBARA SZACKA
Warszawa

OD WSCHODNIOPRUSKOŚCI DO NIEMIECKOŚCI

Przyznam, że do recenzji książki Roberta Traby, pracy przede wszystkim historycznej, zabieram się z pewną, całkiem zresztą niemałą, nieśmiałością¹. Nie będąc historykiem, nie jestem w stanie wskazać, jak wiele nowego wnosi do dotychczasowej wiedzy o dziejach Prus Wschodnich i w jakiej mierze przyczynia się do modyfikacji przyjętych w niej interpretacji. Ośmiela mnie jednakże to, że mamy w niej do czynienia nie tylko z solidnym warsztatem historyka, operującego bogactwem materiału faktograficznego, ale także z refleksją teoretyczną dotyczącą sygnalizowanego w tytule problemu tożsamości regionalnej i narodowej. W rezultacie książka ta ma dwa oblicza i odczytywana może być dwojako: po pierwsze, jako praca ściśle historyczna, poświęcona dziejom Prus Wschodnich w latach 1914–1933, po drugie, jako praca z zakresu teorii narodu, ukazująca pewien wariant procesów narodotwórczych w jego historycznym przebiegu w szczególnych warunkach Prus Wschodnich. I chociaż oblicza te są ze sobą powiązane, możliwe jest koncentrowanie uwagi tylko na jednym z nich. Tak też więc uczynię, traktując książkę Roberta Traby jako studium przypadku, pokazujące jedną z dróg kształtowania się tożsamości narodowej, co jest przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków.

Istotne jest, że dzieje Prus Wschodnich przebiegały w kontekście i w powiązaniu z niemieckim procesem narodotwórczym. Tym samym książka Roberta Traby poszerza naszą wie-

dzę o tym procesie, którego specyfika i przebieg na różnych terenach rządziej, niż na to zasługuje, jest przedmiotem uwagi w literaturze rozważającej problematykę kształtowania się nowoczesnych narodów, z wielką zresztą szkoda poznawczą. Osobliwością niemiecką jest to, że podczas gdy prowincje i regiony francuskie zrastały się w jeden organizm polityczny, w Niemczech było to zrastanie się we wspólnotę, której polityczny wymiar był wtórny. Dla procesu kształtowania się nowoczesnego narodu niemieckiego kluczowe było pojęcie *Heimat*, tłumaczone najczęściej jako „ziemia ojczyzna”, a w moim odczuciu najbliższe treściowo „ojczyźnie prywatnej” Stanisława Ossowskiego. Podstawowym elementem tego procesu było nie nadbudowywanie nad zjednoczonymi w 1871 r. księstwami jednego „politycznego dachu”, by użyć sformułowania Ernesta Gellnera, ale wzbudzanie w stosunku do nowo powstałej całości takich samych odczuć, jakie wiążą się z ojczyzną prywatną, a więc tworzenie wspólnoty połączonej innymi niż polityczne więziami, wśród których niemałą rolę odgrywała „miłość ziemi ojczystej” (*Heimat*). Ziemia ojczysta zaczęła być postrzegana nie tylko jako pośredniczka między poczuciem przywiązania do lokalności a narodem, ale także jako reprezentacja i ucieleśnienie narodu. W wersji niemieckiej to naród stawał się pochodną ojczyzny, a nie ojczyzna narodu.

Prowadziło to nie tylko do swoistego, w znacznej mierze pozapolitycznego pojmowania narodu, ale także do pojawiania się możliwości dostrzegania w przywiązaniu do regionu źródła związku z narodem, a nie jego konkurencji. Swoiście niemieckie postrzeganie narodu znalazło odbicie w preambule konstytucji powstałej w 1918 r. Republiki Weimarskiej. Jak pisze Robert Traba: „Unitaryzm i federalizm

Adres do korespondencji: bszacka@data.pl

¹Robert Traba, „*Wschodniopruskość*”. *Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań–Warszawa 2005, stron 471.

połączyły się w preambule konstytucji Republiki Weimarskiej w formułę «narodu niemieckiego, zjednoczonego w swoich plemionach (*Stämme*)». Suwerenem stawało się więc nie państwo, lecz kulturowo i etnicznie definiowany naród niemiecki, będący źródłem prawa konstytucyjnego i wszelkiej legalnej władzy” (s. 34).

Opowieść Roberta Traby dotyczy Prus Wschodnich w okresie Republiki Weimarskiej. Ich osobliwość w tym czasie określa usytuowanie przestrzenne oraz tylko im właściwe doświadczenia wojenne: zaznały półrocznej rosyjskiej okupacji i to na ich terenie odbyła się wielka zwycięska bitwa pod Tannenbergiem.

Rozważania o Prusach Wschodnich zawsze cechowało poczucie ich swoistości, ponieważ było to pogranicze zamieszkałe przez Mazurów i Warmiaków oraz mniejszości narodowe, litewską i polską. Po pierwszej wojnie światowej pojawił się dodatkowy czynnik odrębności Prus Wschodnich — oddzielenie ich obszaru od centralnych terenów państwa niemieckiego przez polski „korytarz”. To poczucie było na tyle silne, że pojawiła się nawet idea autonomicznego Państwa Wschodniego oraz próba jej urzeczywistnienia w postaci puczu (nieudanego) w marcu 1920 r. Nie położyło to kresu tendencjom separatystycznym. Jak pisze Robert Traba: „Również po roku 1920 nie zniknęły tendencje separatystyczne. Ich orędownikami były wpływe kręgi gospodarcze i polityczne, które w większej niezależności od Berlina widziały lepszą szansę samodzielnego rozwoju” (s. 35).

Gremia międzynarodowe nie traktowały przynależności Prus Wschodnich do państwa niemieckiego jako oczywistej, czego wyrazem była decyzja, że sami mieszkańcy mają zdecydować, czy będą należeć do Niemiec czy do Polski. W plebiscycie, który odbył się w lipcu 1920 r., Polska poniosła druzgocącą klęskę. Robert Traba wskazuje trzy przyczyny, które się na to złożyły: forma kart do głosowania, polsko-bolszewicka wojna, której wynik w lipcu 1920 r. był jeszcze nieznanym oraz przyjazd z Niemiec ponad stu tysięcy uprawnionych do głosowania z racji urodzenia na terenie plebiscytowym (s. 41). Mnie pierwsza przyczyna wydaje się najdonioślejsza. Wymagano bowiem na kartach do głosowania nie opowiedzenia się za

Niemcami bądź Polską, ale za Prusami Wschodnimi bądź Polską, a więc w istocie stworzono sytuację wyboru między tym, co tutejsze, i tym, co zewnętrzne, między przynależnością do dwu niewspółmiernych poziomów organizacji społecznej: mezzospołecznej społeczności lokalnej i makrospołecznego państwa narodowego. Co więcej, w przypadku Polski było to państwo dopiero co powstałe, którego dalszy los w tym momencie rysował się niepewnie. Zważywszy zaś, że „tutejszym” jest się znacznie wcześniej niż członkiem jakiegoś narodu, wynik plebiscytu nie mógł być inny nawet bez wsparcia ze strony przyjeźdźnych.

Proces samookreślenia wschodniopruskości, nabierania przez nią niemieckiego kolorytu i przekształcania się w element niemieckiej tożsamości narodowej jest przedmiotem książki Roberta Traby. Skupiając na nim uwagę, zdecydował się pominąć Polaków i Litwinów, ponieważ: „nie istniała jakakolwiek próba zawłaszczania «wschodniopruskości» przez Polaków i Litwinów” (s. 23).

Autor pracę swoją widzi jako próbę „połączenia dyskursywnej interpretacji tożsamości i impulsów, jakie stwarza historia kulturowa w badaniu symboli i rytuałów politycznych, z historią idei i opisem społeczno-politycznej egzystencji Prus Wschodnich w latach 1914–1933 oraz charakterystyką organizacji społecznych kreujących w praktyce życia społecznego zbiorową tożsamość”. Powiada też: „W odróżnieniu od socjologów (etnologów) czy historyków idei odwołują się nie tylko do kategorii rzeczywistości wyobrażonej (idei), lecz także do tła historycznego wydarzeń” (s. 21–22). Realizując tak nakreślony program, wykorzystuje dwa rodzaje źródeł: źródła archiwalne oraz prasę i literaturę piękną.

Praca skonstruowana jest w sposób niezwykle zdyscyplinowany. Podzielona została na trzy części, z których pierwsza poświęcona jest rzeczywistości społecznej Prus Wschodnich, druga „rzeczywistości wyobrażonej” i „poszukiwaniu istoty wschodniopruskości”; trzecia natomiast „inscenizacji wschodniopruskości” i narodowej jedności, symbolom i rytuałom politycznym.

Za kluczowe dla poszukiwań istoty „wschodniopruskości” Robert Traba uznaje trzy

pary pojęć: wspomnianą wcześniej parę ziemia rodzinna (*Heimat*) — naród (*Volk*); przedmurze (*Bollwerk*) jako bastion cywilizacji bądź bliskie naturze rubieże jako bastion niemieckości; wojna — wróg. Występowanie tych pojęć w wschodniopruskich przekazach i dyskusjach autor analizuje na trzech poziomach: ogólnoteoretycznym, w dziełach literackich i prasie oraz na poziomie wychowawczo-edukacyjnym, to jest w programach i podręcznikach szkolnych.

W części trzeciej autor zajmuje się symbolami i rytuałami politycznymi związanymi z kultem poległych „na polu chwały”, kultem Hindenburga jako „męża opatrnościowego” oraz obchodami rocznic bitwy pod Tannenbergiem i plebiscytu.

W analizowanym przez Roberta Trabę wschodniopruskim dyskursie tożsamościowym trzy rzeczy zwróciły moją uwagę. Po pierwsze, rola krajobrazu. Jest dla mnie oczywiste, że czas i przestrzeń — pamięć i krajobraz — są dwoma podstawowymi wymiarami tożsamości grup terytorialnych, lecz waga ich bywa różna w poszczególnych grupach, w tym także narodowych. W przypadku Prus Wschodnich widać wyraźną dominację krajobrazu. Sprzyjała temu malowniczość krainy porośniętej lasami, pełnej jezior, opierającej się o morski brzeg. W analizowanym przez autora okresie rolę więziotwórczą odgrywał nie tylko malowniczy pruskowschodni krajobraz naturalny, ale także krajobraz kulturowy. Odbudowa po zniszczeniach wojennych sprawiała, że nowe budownictwo i na nowo kształtowana przestrzeń stawały się jednym z wyznaczników charakteru tego regionu.

Po drugie, specyficzna forma cmentarzy i kultu poległych na wojnie. W Prusach Wschodnich popularność zdobyła idea „gajów bohaterskich”, sformułowana jeszcze w 1914 r. przez dyrektora pruskich ogrodów i parków, który apelował, aby „każdemu poległemu za ojczyznę żołnierzowi zasadzić w jego ojczystej ziemi jeden symboliczny dąb [...]”. Nie miały to więc być cmentarze, lecz raczej miejsca kultu, w których miejsce grobów zajęłyby drzewa jako szczególne symbole życia, witalności i wieczności przyrody” (s. 291). Oczywiście, gaje bohaterskie nie zastąpiły cmentarzy, ale cechą charaktery-

styczną wschodniopruskich cmentarzy, których postać regulowała ogólna instrukcja zalecająca prostotę, było zespolenie elementów architektonicznych z przyrodą. „Wschodniopruskie założenia cmentarne odbiegały [...] od klasycznych form cmentarzy wojennych, jakie spotkać można chociażby w Galicji Zachodniej” — pisze Robert Traba (s. 295). W przestrzeni niektórych z nich wkomponowywano też jakieś wersje „gajów bohaterskich”.

Po trzecie wreszcie, moją uwagę zwrócił pomnik upamiętniający bitwę pod Tannenbergiem: szczególna symbolika jego architektonicznej formy oraz dążenie do nadania mu charakteru symbolu nie tylko lokalnego, ale i ogólnonarodowego. Powstałe w 1919 r. Stowarzyszenie Tannenberskiego Pomnika Narodowego od początku dążyło do uznania pomnika za „centralny symbol wojny w Niemczech” (s. 337). Nie było to łatwe. Jak pisze Robert Traba, w większości niemieckiej prasy podejmującej ten temat „przeważał ton sceptycyzmu, z dwóch powodów: 1. formalnego, bo pomnik znajdował się na peryferiach państwa, a dodatkową przeszkodą w dotarciu do niego był «polski korytarz»; 2. ideologicznego, bo dla większości Niemców, mimo całego wysiłku propagandowego, pomnik znajdował się również na peryferiach «żywej» pamięci historycznej, poza centralną mozaiką niemieckich, narodowych miejsc pamięci” (s. 337). W samych Prusach Wschodnich natomiast obchody rocznicowe bitwy były okazją do przekraczania granic lokalności i podkreślania związku obrony ziemi rodzinnej z miłością ojczyzny i narodu niemieckiego.

Na pomnik przeznaczono rozległy teren. Miał składać się z kilku części. Częścią centralną była monumentalna, ośmiokątna budowla z typowej dla tego regionu cegły, z ośmioma wieżami w narożnikach. Po środku ośmiokąta został umieszczony krzyż, pod którym pochowano dwudziestu nieznanym żołnierzom, tym samym więc był to także Grób Nieznanego Żołnierza. Cała konstrukcja miała być nośnikiem wojennej pamięci, odpowiednio do tego zagospodarowanym i wyposażonym w pamiątki, a jej wewnętrzny dziedziniec przeznaczono na patriotyczne obchody. Aleja drzew miała ją łączyć ze stadionem, który był pomyślany jako integralny

element całości. Uroczyste poświęcenie pomnika odbyło się w 1927 r., natomiast stadion do 1939 r. nie został wybudowany.

Szczegółowe i dogłębne analizy fenomenu „wschodniopruskości” doprowadzają Roberta Trabę do wyróżnienia dwu jej nurtów: „monolitycznego” i „mozaikowego”. Oba, jego zdaniem, tak samo wyrastały z „interpretacji ideologii ziemi ojczystej (*Heimatideologie*) jako najważniejszego składnika tożsamości zbiorowej”, chociaż była to interpretacja odmienna. Dla pierwszego nurtu wschodniopruska *Heimat* była prądródem i współczesnym bastionem niemieckości na Wschodzie. Motywem przewodnim tej interpretacji stała się niemiecka misja cywilizacyjna i obrona przed „zalewem Słowiańszczyzny” oraz kult bohaterstwa w obronie ojczyzny, natomiast centralnym symbolem był Tannenberski Pomnik Narodowy. Autor wskazuje na wyraźne, konserwatywno-narodowe ukierunkowanie polityczne takiego pojmowania „wschodniopruskości” i to, jego zdaniem, decyduje o jej monolityczności.

Nurt, który Traba określa jako „mozaikowy”, rysuje się znacznie mniej wyraźnie. Píše, że w tej interpretacji „wschodniopruskości” „nie dominowała ideologiczna i mitologizująca przeszłość, ale za to bardziej racjonalna interpretacja rzeczywistości, fascynacja krajobrazem, odbudową z ruin. Znajdowało się w niej nawet miejsce na akceptowanie, niekoniecznie niemieckiej, wielokulturowości” (s. 387). Charakteryzował ją nie kult bohaterstwa w obronie ojczyzny, ale refleksja nad losem poległych żołnierzy i troska o przyszłość ojczyzny. Autor wskazuje na związki tego nurtu z liberalno-narodową orientacją polityczną.

Oba te rodzaje pojmowania i przeżywania „wschodniopruskości” nie były, jak píše Robert Traba, ostro oddzielone — występowały na łamach tych samych gazet i u tych samych autorów w różnych fazach ich twórczości. Dlatego też trudno jest znaleźć odpowiedź, który z nich był popularniejszy, tym bardziej że, jak sądzę, zmieniało się to w czasie. Tym niemniej autor skłania się do uznania nurtu „monolitycznego” za popularniejszy. Wskazuje także, że nie wszyscy mieszkańcy Prus Wschodnich byli zainteresowani „wschodniopruskością” jako taką.

Wpływ na tę obojętność miały zarówno czynniki polityczne, jak i etniczne. Zainteresowanie nią programowo pozostawało „poza sferą zainteresowania komunistów oraz polskiej i litewskiej mniejszości narodowej”, a także: „W niewielkim stopniu nawiązywano do tożsamości regionalnej i narodowej w dyskusjach głównego nurtu socjaldemokratów” (s. 387–388).

Opowieść o „wschodniopruskości” Robert Traba przerywa z końcem Republiki Weimarskiej, kiedy to w historii Niemiec otwarty został nowy, nazistowski rozdział. Na terenie Prus Wschodnich w wolnych wyborach w roku 1932 większość głosów zdobyli narodowi socjaliści. Przyczynę Traba upatruje w tym, że „nie tyle Wschodnioprusacy (w szczególności Mazury) stali się w 1933 r. narodowymi socjalistami, co ideologia narodowosocjalistyczna posługiwała się i włączała do swojego partyjno-agitacyjnego wokabularza [...] zestaw [...] odwołań, pojęć i metafor bliższych niż wręcz immanentnie przynależnych autokreacji «wschodniopruskości»” (s. 390). Przywołuje też tezę Joachima Rogalla, że to właśnie w okresie hitlerowskim Mazury zaczęły być postrzegani jako równoprawni członkowie narodu niemieckiego „i po raz pierwszy nie czuli się, jak jeszcze to było w okresie Republiki Weimarskiej, marginesem narodu i społeczeństwa” (s. 389–390).

Symbolicznym tego wyrazem jest dla mnie nadanie w 1935 r. Tannenberskiemu Pomnikowi Narodowemu rangi jedyne, najważniejszego w Niemczech pomnika ogólnonarodowego, o co wcześniej daremnie się upominano.

Kończąc, pragnę zaznaczyć, że skupiając się na interesującym mnie, jako socjologa, wątku przechodzenia od „wschodniopruskości” do niemieckości, przedstawiłam ten proces, ograniczając się tylko do tych jego elementów, które zwróciły moją szczególną uwagę. To, co napisałam, w niewielkim stopniu daje pojęcie o bogactwie treści książki Roberta Traby nawet w odniesieniu do podjętego przeze mnie wątku. Treści cennych zarówno dla historyków, jak i przedstawicieli innych nauk. Po lekturze nie mam wątpliwości, że jest dzieło wybitne. Imponuje kompetentnym wykorzystaniem zarówno źródeł, w tym materiałów archiwal-

nych, jak i ogromnego zakresu literatury, opracowań monograficznych i rozpraw teoretycznych oraz stworzeniem na tych podstawach własnego, wielowymiarowego obrazu „wschodnio-pruskości” i jej dziejów w latach 1914–1933. Krótko mówiąc, jest to porządny kawał bardzo dobrej roboty. Ponadto bardzo potrzebnej. Nad-

szedł bowiem już chyba czas, aby od teoryzowania o procesie kształtowania się nowoczesnych narodów przejść do badania poszczególnych wariantów tego procesu w ich historycznej złożoności. Robert Traba wskazuje drogę: trudną i uciążliwą, ale wartą podążania. Kto będzie następnym śmiałkiem?